



Kilka kroków w kierunku ekologicznego obozu

Autor: Karol Sylwestrzak

Z różnych stron dobiegają coraz częściej głosy troski o klimat i przyrodę. Wydawać by się mogło, że obóz harcerski idealnie wpisuje się w słuszny chór stojących w obronie milczącej Matki Ziemi. Co sprawniejsze oko wypatrzy jednak rysy na wtopionym w środowisko obozie. Obozowanie coraz częściej jedynie na poziomie deklaracji stoi w harmonii z okalającym go lasem - miejscem, w którym jesteśmy tylko gośćmi.

Co zrobić, aby obóz nie kojarzył się z fawelami zbudowanymi z jednorazowych materiałów? By nie wyglądał, jak by powstał jedynie z myślą o podstawowej funkcjonalności niż w poczuciu estetyki i wygody? Co możemy zmienić w pierwszej kolejności, aby pomyśleć o odpowiedzialności wobec naturalnych gospodarzy lasu, w którym obozujemy? I wreszcie, jak w konkretny sposób przestrzegać szóstego punktu Prawa Harcerskiego i nie stać się ekologicznym ignorantem? Rozważcie na najbliższym obozie kilka sprawdzonych zmian, które przedstawiam poniżej.

ŻycieŚmieciodajna woda

Idealnie jest, jeśli na terenie obozu znajduje się pitna woda w studni wydobywana waszą abisynką. Zdarza się jednak tak, że takowa studnia już nie działa lub nigdy jej tam nie było, a wtedy trzeba kombinować. Kto kombinować nie lubi, pojedzie do sklepu i kupi cały bagażnik pięciolitrowych butelek. W pierwszych dniach będzie mu z tym źle, a w kolejnych sam siebie przekona, że innego wyjścia nie ma. Otóż jest wyjście lepsze, a co więcej - tańsze. Zakup baniaków na wodę pitną (zadbajcie o odpowiedni atest od sprzedawcy)! Zamiast do sklepu, to samo auto pojedzie do gospodarza, z którym możecie nawet spisać umowę i symbolicznie za taką usługę zapłacić. Dobry drużynowy z pewnością zauważy okazję poznania się z kolejną osobą z okolicy, która może wnieść wiele dobrego do obozowego życia.

Na obozie dla 30 osób zrobiliśmy to nawet bez auta - dwóch druhów z zastępu kuchennego udawało się dwa razy dziennie na łącznie 30-minutowy spacer z wózkiem transportowym typu "młynarka" do gospodarza i bez problemu wracali z 40 litrami wody. Bez spalin, bez plastiku, bez wydatków.

Jeśli nie masz jeszcze doświadczenia z obozami samodzielnymi, przeczytaj koniecznie mój artykuł: [Pierwszy obóz samodzielny](#).



Wstrętny biały sznurek

Dawno temu w „ABC harcerza” czytałem, że absolutnie nie wolno ciąć liny. Najwidoczniej biała snopowiązałka nie zasłużyła sobie na miano liny. Sznurek dostępny w ilościach nieskończonych, wytrzymały i tani okazuje się niewarty wykorzystania po raz drugi, czym idealnie pretenduje do zostania symbolem obozowych faweli. Tym samym bez skrępowania wędruje do śmietnika, a jego najmniejsze fragmenty odnajdą w kolejnych latach inni harcerze, spacerujący po swoim „nienaruszonym” terenie. Pomijając względy estetyczne i przyzwolenie na owijanie białym sznurkiem wszystkiego, co możliwe, nazywając to zdobnictwem, zachęcam do używania takich lin i sznurków, które na koniec wrócą z wami do magazynu. Jest to oczywiście wydatek większy niż „syflinka”, ale skoro dla dobra planety można zrezygnować ze steka wołowego, to dlaczego nie wydać pieniędzy na linę, która posłuży przez lata? O włączeniu linki do pryczy w indywidualne wyposażenie harcerza nie wspomnę, traktując to jako oczywistość. Komu jednak potrzeba dużo cienkiego sznurka (do konstrukcji bez gwoździ lub innych pomysłów) polecam sznurek konopny, jutowy czy sizal. W razie zaginięcia pośród mchu, po prostu się rozłoży.

Dla niespełna 30 osób do budowy wszystkich potrzebnych wspólnych konstrukcji obozowych kupiliśmy około 700-800 metrów różnej grubości liny i sznurka, który niemal w całości wrócił do magazynu.

Agrowłóknina brudna mokra i dziurawa

Teoria mówi, że ten tani materiał do zatrzymywania chwastów pod ziemią da się odzyskać i wykorzystać w kolejnych latach. Brutalna prawda pokazuje, że dzieje się to samo, co robimy ze snopowiązałką: tniemy i rozrywamy, szczątkową ilość zachowujemy na kolejny rok, a jej skrawki zalegają na poziomie runa leśnego. Harcerska duma przecież nie pozwoli użyć poszarpanego od zszywek materiału do budowy majestatycznej siedziby kadry. Rozwiązanie kolejny raz może wydawać się droższe, na pewno z perspektywy jednego roku - dobrej jakości plandeki (o gęstości najlepiej 120-150 g/m²) uczą precyzji w projektowaniu i budowie i dają gwarancję, że nic z niej po nas w lesie nie pozostanie. Przetarte i cieńsze plandeki (50-70 g/m²) z powodzeniem można wykorzystać jako ścianki. Taki arsenał plandek o każdym wymiarze świetnie nada się w ciągu roku - liczba zastosowań zależy jedynie od kreatywności drużyny. Wszystko to piszę jednak przy jednym nieoczywistym założeniu - nie przebijamy bezmyślnie plandeki gwoździem, nie naprężamy jej do granic możliwości, wyrrywając oczka.

Podobnie zamiast folii budowlanej, poszukajcie tanich i świetnie sprawdzających się plandek przezroczystych.

Wydając około tysiąca złotych udało nam się wyposażyć w plandeki wszelkich grubości i wymiarów i zbudować dzięki nim cały obóz drużyny. Agrowłókninę z poprzednich lat



wykorzystaliśmy do budowy latryn, znając ryzyko tego miejsca.



Rysunek 1. Zmiana podejścia zmusza do dokładniejszego projektowania konstrukcji pod dostępne wymiary plandek.

Smród spalin czy zadyszka na rowerze

W ciągu ostatnich lat auto obozowe zmieniło swoją rolę od awaryjnego środka transportu do lekarza, przez ułatwiający życie dodatek po konieczność do robienia codziennych zakupów, a nawet jako nieodłączny element zajęć w terenie i narzędzie do rozstawiania gry wokół obozu. Stale rosną oczekiwania wobec obozowej fury, a co za tym idzie – koszty zakupu jak i samej eksploatacji. Zachęcam więc każdy obóz niezależnie od wielkości do zabrania dodatkowo ze sobą rowerów. Zawsze uda się zabrać ich przynajmniej kilka, a w ciągu obozu będą w stanie odciążyć budżet paliwowy, kierowcę i jego wątle auto, a przede wszystkim wnieść nieco spokoju i zdrowia do obozowego życia. Rozstawienie punktów w biegu na orientację, zwiad przed całodzienną grą albo szybka wizyta w najbliższym sklepie to po prostu lepsze rozwiązanie.

Na naszym obozie było 7 rowerów, z których 4 zawsze po śniadaniu ruszały 5 kilometrów na całodziennie zakupy spakowane do plecaków. Pozostałe można było wykorzystać w trakcie zajęć. Auto natomiast czekało na sporadyczne sytuacje takie jak wyjazd do sklepu budowlanego do najbliższego miasteczka. Takie zaplecze pomogło nam również w czasie nocnej ewakuacji – zamiast iść ciemną ulicą w dużej grupie, prawie połowa była w stanie przejechać trasę autem i rowerami.

Ogólnie o śmieciach

W wojnie wypowiedzianej ogromowi śmieci liczonemu szeregiem kontenerów (poza oczywistym aspektem segregacji) należy zwrócić uwagę na rozwiązania proste, ale regularne.

Po pierwsze walka ze wszystkim, co jednorazowe. Po zwalczeniu agrowłókniny, snopowiązałki i butelkowanej wody warto zastanowić się nad tym, co dzieje się w kuchni. Sklepy, które oferują pokrojony ser czy 500 gramów mięsa zapakowane w sztywne plastikowe pojemniki to miejsca, które strażnik 6. punktu Prawa Harcerskiego powinien omijać szerokim łukiem. Nabiał, mięso oraz owoce i warzywa można kupić bez grama plastiku. Wystarczy zaopatrzyć się w wielorazowe pojemniki spożywcze (trzeba oczywiście dbać o ich dokładne mycie), a zakupy zrobić w miejscu takim jak sklep mięsny czy warzywniak. Resztę produktów warto kupować w dużych opakowaniach.

Kiedy natomiast denerwuje was szybko zapełniający się śmietnik, nie myślcie tylko o zgniataniu plastiku, ale przede wszystkim o tym, żeby opakowania, które da się w siebie



włożyć (jak te po serkach czy jogurtach), po zużyciu przepłukać, odłożyć do wyznaczonej skrzynki w magazynie i poczekać kilka dni aż kilkanaście z nich umieścicie jeden w drugim. Poza tym wypowiedzcie wojnę wszelkim słodyczom, półlitrowym butelkom, a słoiki dokładnie myjcie i wykorzystajcie, do czego tylko skłoni was wyobraźnia.

Na koniec: Obóz duży i mały

Sprawą pewnie najistotniejszą dla ekologii jest wielkość obozu. Dla jednej drużyny jest to wyraźnie prostsze, bo gdy tylko jedna z pięciu drużyn postanowi wypełnić część z tych zaleceń, szybko może się zniechęcić, widząc, że ich praca pozornie idzie na marne. W dużej skali ciężiej jest pilnować wszystkich w kształtowaniu nowych ekologicznych nawyków. I chociaż jest ciężiej, to wciąż jest to możliwe i pożądane.

Nie jest problemem zakazać "syflinki" na terenie zgrupowania, a przynajmniej nie kupować jej dla wszystkich. Nie jest też trudno pilnować, aby codzienne zakupy generowały mniejszą ilość odpadów i zanieczyszczeń, a wydatki na zakup wody w butelkach przeznaczyć na zakup beczek lub baniaków do przewozu wody. Te zmiany wymagają naszej świadomości potrzeby troski o środowisko i mobilizacji. Mobilizacji, która nie jest egzotyką, ale naszym harcerskim obowiązkiem.

Jeśli szukasz kolejnych pomysłów, przeczytaj również tekst Jakuba Kuciaka o tym, [jak konkretnie przestrzegać 6 punktu Prawa Harcerskiego](#)



[Karol Sylwestrzak](#)

Drużynowym chciał być od zawsze. Założył 12 Pomorską Drużynę Harcerzy „Rota” (2017-2021). Zawodowo wróży z danych za pomocą statystyki. Z wykształcenia psycholog i matematyk po Uniwersytecie Gdańskim. Lubi mówić i szkolić, niespecjalnie rozmawiać. Uważa, że spanie w szkole to nie biwak, a zgrupowania kilku drużyn to kolonie. Zwolennik traktowania 11-latków poważnie, a zbyt pewnych siebie harcmistrzów z dystansem. Obecnie hufcowy w 2 Gdyńskim Hufcu Harcerzy „Zbroja” im. rtm. Witolda Pileckiego.